

PAP-ka prasowa

Wojewoda Lubelski podjął decyzję o likwidacji Lubelskich Zakładów Eternitu. Kontrole wykazały, że przedsiębiorstwo to stosuje technologię powodującą zanieczyszczenie azbestem w stopniu przekraczającym dopuszczalne normy.

Ujawniono oficjalnie, że Polska przyjęła w latach siedemdziesiątych partię odpadów radioaktywnych. Zarobiono na tym około 50 tys. DM. Pozostało na jednak 150 beczek z odpadami, które składowane są w Róźnie.



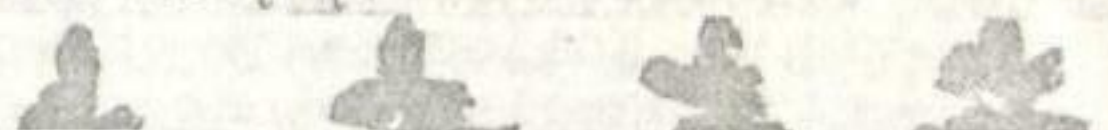
W Krakowie trwają protesty przeciwko lokalizacji hotelu przy zbiegu ulic Piastowskiej i Myśliwskiej w pobliżu Błoni i Cichego Łąka. Sprzeciwiają się tej lokalizacji m.in. Rada Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Polski Klub Ekologiczny - Okręg Małopolska, Towarzystwo Urbanistów Polskich i Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Dodac trzeba, że przeciwnicy budowy rozumieją konieczność rozbudowy turystycznej bazy noclegowej dla Krakowa a ich sprzeciw dotyczy tej konkretnej lokalizacji. Zdaniem ekologów dość już zniszczonego i osłabionego Krakowa nie można dalej niszczyć wchodząc z budową i nowymi obiektami na teren Błoni, które są przeczami miasta. Władze Krakowa jak dotąd ignorują trwające od prawie roku protesty.

WODZKA BIBLIOTEKA
CZYTELNIA NAUK
55 WARSZAWY
DZIENNY 300
RYNEK 9
WALBRZYC
Ogólnopolski Instytut Pokoju - druk,
"Sępik" - 200, Al. Wolności 2 - 1000,
Fiotr - papier.

939

x x x

Banałem jest już stwierdzenie, że robotnicy są zatrutowani podwójnie. Raz w miejscu pracy, a po raz drugi zamieszkania. Tu znów powtarzają się stare grzechy przemysłu. Dalej doskwierają archaiczne technologie, brak urządzeń ochronnych, pieniędzy itp. Największym jednak brakiem jest chyba brak świadomości zagrożenia wśród robotników. O ile robotnicy potrafią zmobilizować się do strajku gdy chodzi o podwyżkę płac, to już gdy chodzi o poprawę warunków pracy machają ręką. A bywa, że są zadowoleni z wypłacanego im (groszego zresztą) tzw. "dodatku szkoldowego". Jedną z prób samoobrony robotników przed szkodliwym wpływem warunków pracy jest utworzona Społeczna Fundacja Solidarności założona przez Lecha Wałęsę.



Małe sprostowanie

W pierwszym numerze magazynu turystycznego "IMT" Marek Chmielewski pisze m.in. o likwidacji hut "Siechnice". Znalazło się tam takie zdanie: Były protesty, nawet małe masowe demonstracje młodych ludzi z ruchu "Wolę być"...

O ile nam wiadomo demonstracje we Wrocławiu przeciwko hucie "Siechnice" organizowane były przez uczestników ruchu "Wolność i Pokój".



"Tygodnik Powszechny" podał, że w Poznaniu milicja zlikwidowała siłą manifestację ekologiczną, która zdaniem PAP "przekształciła się w demonstrację antypanstwową".

Nasz adres :

ruch "Wolę być", Zakładowy Dom Kultury ORTAL, ul. Hipoteczna 7/9
91-334 Łódź.

numer przygotowali :
Grzegorz Matusiak, Monika Kaczmarek

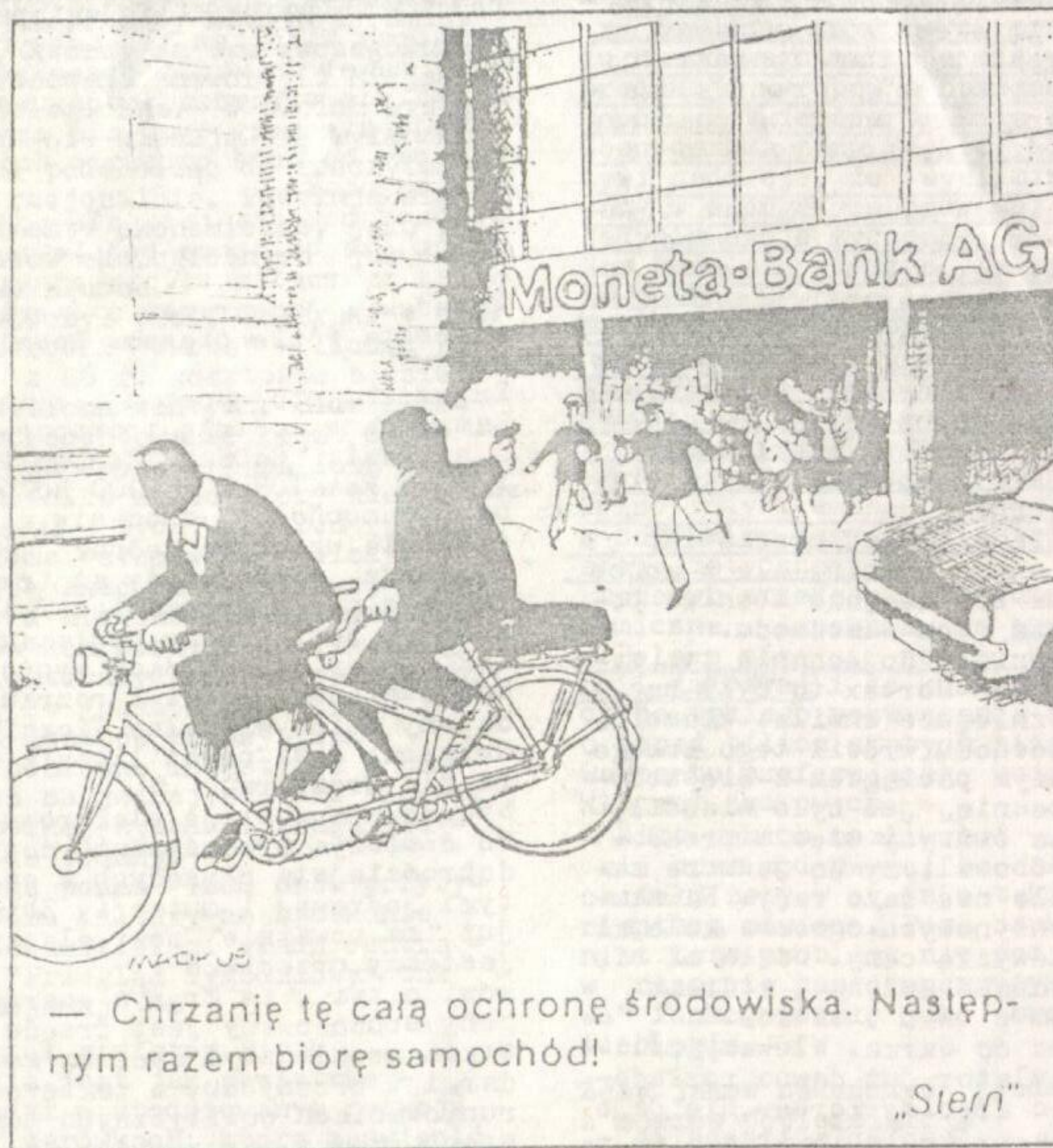


MAJ 1989

WYDAJE ŁÓDZKA GRUPA EKOLOGICZNO - POKOJOWA
"wolę być" ♥

MOTTO
Ochrona środowiska to wymysł imperializmu, by osłabić socjalistyczną gospodarkę.

wojewoda tarnobrzeski
płk Bogusław Jazwiec



— Chrzanię tę całą ochronę środowiska. Następnym razem biorę samochód!

„Stern”

Jak organizowaliśmy IMPREZĘ →

Zasada, która obowiązuje w "Wolę być" jest, że wszelkie wiersze wystąpienia w rodzaju manifesta - cji itp. organizujemy legalnie.

Tak też było i tym razem. Złoży - liśmy wniosek o zgodę na imprezę. Decyzja - według plakatu zamie - szczonego w urzędzie - powinna być wydana w ciągu 2 - 3 dni. W naszym przypadku trwało to - chwalić boga - 2 tygodnie. Podo - bno był "prikaz" z góry żeby wydanie decyzji odwlec w czasie. W rezultacie dostaliśmy zgodę na 2 dni przed terminem imprezy, co bardzo utrudniło jej rozreklamowanie. Przyszło przez to znacznie mniej ludzi, ale może komus o to chodziło?...

Przygotowania organizacyjne trwa - ły już wcześniej. Ja i Zbyszek pisaliśmy tekst ulotki. Monika malowała transparenty i załatwiła cenzurę - nic nie pokreślili. "Szuwaks" napisał przemówienie do części happeningowej. Zbieraliśmy też pudła kartonowe, które miały posłużyć do budowy elektrowni. Piotrek przygotowywał efekty pi - rotechniczne.

Pierwotnie mieliśmy przemawiać z ustawionych drabin, ale w końcu wyszło na to, że jako mównica po - służył nam dach samochodu.

Uruchomienie i dojechanie tym sa - mochodem pod Hortex to były naj - dramatyczniejsze chwile. Właści - ciel samochodu wrócił tego samego dnia rannym pociągami z Bieszczadów. Wcześniej już było wiadomo, że nie ma benzyny więc w przed - dzień próbowaliśmy ją jeszcze za - łatwić, ale nie dało rady. Na sta - cjach benzynowych ogromne kolejki przed podwyżką ceny. Udało mi się jednak dopaść kuzyna, któremu utoczyłem z baku 5 litrów.

Jadę więc do Jarka. Wlewamy pali - wo. Akumulator już dawno rozłado - wany więc kręcimy korbą. Nie daje rady. Dla wyjaśnienia trzeba do - dać, że ten pojazd to trzydziesto - letnia "Skoda - octavia". Jadę z powrotem do "Ortalu", gdzie mamy bazę wypadową i swoją siedzibę. Tutaj już zbierają się ludzie. Postanawiamy, że dzie -

wczyny z olbrzymim bagażem karto - nowych pudeł pojadą pod Hortex, a my /z "małym" i "Szuwaksen" / jeszcze raz do samochodu. może się uda "z popychu". Wytaczamy go z bramy na ulicę i omaal nie wpada - my na tramwaj, brakuje dosłownie kilku centymetrów. Pchamy - silnik załapuje ale po chwili gasnie. Tarasujemy dojazd do krawcówki autobusowej. Pojazd wzbudza ogólną sensację wśród przechodniów. Znow pchamy kawałek i trafiamy na patrol milicji. Milicjant jest załamany widokiem tej maszyny. - O, nawet ma ważny przegląd - dziwi się sprawdzając dokumenty. Śmieje się przy tym, ale czy to wiadomo co może oznaczać śmiech milicjanta?

W końcu puszcza nas, ale pod waru - nkami, że samochód będzie pchany. Zaraz za rogiem silnik zaskakuje. Wsiadam i jadę razem z Jarkiem, a reszta idzie pieszo. Doszli pre - dzej.

Zajeżdżamy pod Hortex i zaczynamy. Zawieszono zostają transparenty z hasłami: "CHCEMY CZARNOBYŁA" i "2000 REAKTORÓW W 2000 ROKU". Dach samochodu, choć się niebez - piecznie ugiął to jednak jakos wy - trzymuje, nawet kiedy aż trzech ludzi z niego przemawia. Tylko wła - sciciel jest trochę podłamany. JARKU - my ci ten dach wyprostujemy Rozdawane są ulotki i rozrzucają balony - indywidualne liczniki Geigera. Jest nawet "licznik Geige - ra dla premiera".

Wybudowana zostaje elektrownia. Po dłuższym przemówieniu dotyczącym dobrodziejstw płynących z energe - tyki jądrowej i mutacji, Zbyszek, już "na poważnie" mówi, dlaczego jesteśmy przeciwno . mówi o tym, że kryzys energety - czny spowodowany jest przede wszy - stkim archaicznym modelem gospo - darki i przemysłu, a także o uwa - runkowaniach politycznych tego stanu rzeczy. Przypomina, że sprawa energetyki jądrowej została wpisa - na przy "Okragłym stole" na listę niezgodności. Ale oto następuje awaria elektrowni. Pojawia się chmura dymu, wyje syrena alarmowa. I to już jest KONIEC.

[G.M.]

KLEMPICZ :

JESTEŚMY W OPOZYCJI!

W 11 numerze "Przeglądu Tygodnio - wego" Krzysztof Spychalski pisze o konflikcie pomiędzy władzą, a lokalną społecznością dotyczącym budowy elektrowni jądrowej w Klem - piczu.

Z artykułu wynika, że mimo, iż do tej pory nikt nie podjął ostate - cznej decyzji i nie wydał zgody, prowadzone są już prace budowlane. Czyli wszystko po staremu - meto - dą faktów dokonanych. Przez dwa lata nikt nie odpowiadał na apele i petycje okolicznych (i nie tylko) mieszkańców wysyłane do Sejmu i innych najwyższych władz tego kraju. Mieszkańcy Miasta i Gminy Wronki, którzy są tym szczególnie zainteresowani utworzyli Miejskie Koło Ekologiczne. W swoich wystą - pieniach nie kierują się wyłącznie emocjami podchodząc do rzeczy mo - żliwie racjonalnie. Powołują się na argumenty ekonomiczne, jako, że argumentów ekologicznych już dawno nikt nie słucha.

"Jak obliczył prof. Bojarski 4 tys. MW elektrowni "Warta" - licząc po cenach z 86 r. kosztować będzie około biliona złotych. Biorąc pod uwagę oprocentowanie koszt całko - wity sięgać może 1,7 biliona złotych" Ponieważ nikt do tej pory nie zakre - sionował tych wyliczeń (jako, że strona "atomowców" milczy) można je uznać za prawdziwe, a kto wie, czy i nie zaniżone. Koszty zas - nakładów koniecznych do likwidacji wyeksploatowanych elektrowni wacha - ją się w granicach od 25 do 100 procent kosztów budowy. Tak kapitałochłonne inwestycje (bo przecież na jednej się nie skonczy) są w obecnej sytuacji kraju gwo - ździem do trumny. 28 lutego ponad 1000 osób przyby - ło do Domu Kultury na spotkanie z przedstawicielami władz centra - lnych. "Przegląd Tygodniowy" tak to relacjonuje :

"Rozpoczął minister Bijak ... - Energia jest jak powietrze - opowiadał o spodziewanym rozwoju kraju i żarówkach, które zaświecić muszą w nowych domach polskich ro - botników i chłopów. - Jak mamy urządzić tę energetykę? Głos z sali - Nie urządzić! - Byłby głupim rząd - ciągnął dalej minister - który próbowałby forso - wać rozwój gospodarczy wbrew woli

społeczeństwa.

Sala: - Tak jest!

(...) Tak przyjęto wszystkich zwo - lenników E.J.

Czasem jakąś odpowiedź kwitowano po prostu śmiechem (...)

Ktoś próbował przekonywać .

- Odpady wysokoaktywne wywożone będą do Związku Radzieckiego, a w końcu Ziemia jest jedna i jest mi obojętne, czy będą składowane w Polsce czy w ZSRR. Eksplozja śmiechu.

Argumenty "ekologów" najpełniej wy - raził prof. Bojarski :

- Są badania - mówił profesor, któ - re dowodzą, że 25 - 40 proc. docho - du narodowego marnuje się wskutek produkcji wyrobów o obniżonej war - tości. Potwierdza to Rada Społeczno - Gospodarcza przy Sejmie. Ktoś, kto żywi nadzieje, że wyeliminuje te wady w energetyce jądrowej wyraża jedynie swoje życzenie.

Nam każe się wierzyć, na przykład, że polska żywność i gleba nie są skażone, a środowisku naukowemu nie udostępni się analiz radio - logicznych. Nie potrzebna nam propa - ganda, ale dostęp do informacji i wolność zakupu urządzeń pomiaro - wych. Czyżby mierniki, których nie wolno indywidualnie sprowadzać z zagranicy zagrażały ustrojowi socjalistycznemu?

Profesor przedstawił argumenty eko - nomiczne. Zapewnił, że energetyka w Polsce może się obejść bez ene - rgii jądrowej i że koszty inwesty - cyjne takiego rozwiązania byłyby o ponad bilion złotych niższe od wariantu preferującego budowę ele - ktrowni jądrowych.

- Nikt takich możliwości - mówił - nie brał pod uwagę, bo nikt nie chciał, żeby w ogóle o takich wa - riantach mówiono. Poza naukowcami nikt tego problemu nie podjął bo w resorcie hasło "energetyką jądro - wa" funkcjonowało jako swoista ideologia.

Żeby, jakos zakończyć, jeden z mówców powiedział:

"- Nie jesteśmy w grupie opozycji do postępu, jesteśmy w opozycji do głupiego postępu."

↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑ ↑
str.5 - suplement.

NOWA ASCEZA

Przeczytałem ostatnio ulotkę sygnowaną przez "Ruch Wyzwolenia Zwierząt" a skierowaną do "ekologów". Ulotka zarzuca im ni mniej ni więcej tylko hipokryzję.

Cytat:
"- Jestem ekologiem - stwierdza ktoś zjadając bułkę z serdelkiem". Wytyka się tam ekologom, że ubolewają nad każdym zniszczonym drzewkiem czy zabitym ptakiem, a sami dopuszczają się zjadania zwierząt i przykają oczy na ich zabijanie w rzeźniach.

Nie wiem jak inni - więc będę odpowiadał za siebie. Otóż ja nie boleję nad każdym zniszczonym drzewkiem. Drzewa się wycina, wycina i wycinać będzie. Chodzi zatem o to, żeby nie wycinać ich niepotrzebnie i bezmyślnie. Także o to, żeby nie przekroczyć pewnego progu, za którym jest już klęska ekologiczna.

Nie wzrusza mnie też zabicie pojedynczego ptaka, np. wróbla, ale gdyby ktoś sobie wymyślił, że wróble jako gatunek trzeba zniszczyć bo - dajmy na to - brudzą, to będę protestował. Śmierć pojedynczego zwierzęcia, która z punktu widzenia człowieka zawsze jest przykra, z punktu widzenia - jeśli tak można powiedzieć - NATURY ma znaczenie wtedy, gdy zagraża istnieniu gatunku.

Zabicie Orła Przedniego pociąga za sobą pewne skutki, bo gatunek ten jest już tak przetrzebiony, że utrzymanie przy życiu pojedynczego ptaka ma znaczenie.

Każdy gatunek roślin czy zwierząt ma do spełnienia swoje zadanie i o żadnym nie można powiedzieć, że jest niepotrzebny. Wymuszczenie jakiegos gatunku w skali lokalnej również pociąga za sobą konsekwencje i powoduje zachwianie równowagi ekologicznej.

Pierwszym prawem natury jest prawo zachowania gatunku. Człowiek pierwotny w miarę wzrostu populacji nie mógł poprzestać wyłącznie na polowaniu bo szybko wyczerpałby zasoby dzikiej zwierzyny. Musiał się nauczyć zwierzęta chować,

Próby dowodzenia na podstawie wykopalisk sprzed tysięcy lat, że u zarania dziejów człowiek był wyłącznie roślinożerny wydają się nader wątpliwe. W kwestiach dotyczących tak odległej przeszłości nawet wytrawni archeolodzy i antropologowie wiele przemysłów formułują bardziej jako hipotezy niż niepodważalne dogmaty.

Być może zresztą, że tak było, ale mało prawdopodobne żeby dotychczasio wszystkim ludzi w jednym czasie. Wegetarianizm rozwinął się w rejonach ciepłych. Czy wyobrażacie sobie roślinożernego Eskimosa? A teraz trochę buchalterii - cytat:

"A czy nie jest problemem fakt, że gdy na jednym hektarze ziemi uprawnej może się średnio wyżywić siedmiu jaroszy, to do wyżywienia jednego człowieka mięsożernego potrzeba dwóch hektarów ziemi?"

Całkowita powierzchnia Polski wynosi nieco ponad 312 tysięcy kilometrów kwadratowych. Nawet zakładając, że cały nasz kraj to jedno wielkie pole uprawne, według powyższego cytatu można by tu wyżywić 15 600 tys. ludzi.

Gdzie się podziała reszta? I skąd się wzięły te dwa hektary? Kolejny zarzut jest taki, że działając na rzecz ochrony środowiska robię to ze strachu, a więc z pobudek egoistycznych.

Tak, baje się, bo nie boją się tylko ludzie bez wyobraźni. Jestem zatem egoistą i chyba w oczach wegetarian marność jest ze mnie nad marnosciami.

Wyjdę nieco poza treść wspomnianej ulotki pisząc słów kilka o moralności roślinożernych "Dulskich".

Obrońcy Zwierząt protestują gwałtownie przeciwko wykerzystaniu tychże w laboratoriach do celów badawczych. Argumentacja opiera się głównie na przesłankach moralnoetycznych. Zapytajcie jednak sami siebie, ile razy korzystaliście z leków wynalezionych dzięki wykorzystaniu, a często usmierceniu zwierząt? Wpadła mi jakiś czas

na stronie dziesiętej dolny cisp

Polski Klub Ekologiczny - Okręg Wielkopolska/zwraca się z prośbą o pomoc merytoryczną i finansową w zorganizowaniu CENTRUM KSZTAŁCENIA EKOLOGICZNEGO

Lokalizacja Centrum przewidziana jest na terenie gminy Swarzędz. (k.roznania)

Zadaniem Centrum jest prowadzenie badań stopnia zagrożenia środowiska działalnością człowieka oraz kształcenie od podstaw kadry ekologicznej.

- Pierwszym etapem organizacji centrum jest stworzenie Społecznego Liceum Ogólnokształcącego o profilu ekologicznym. Inicjatorem organizacji Liceum jest Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Celem kształcenia ekologicznego, jest:
- uświadomienie konsekwencji działalności człowieka wobec przyrody i faktu, że ludzkie prawo do istnienia uwarunkowane jest prawem do istnienia innych form przyrody ożywionej i nieożywionej.
 - szerzenie wśród młodzieży zrozumienia dla postawy franciszkańskiej wobec natury.

Wolę opieki merytorycznej zadeklarował Uniwersytet AM w Poznaniu. W celu umożliwienia realizacji programu wzbogaconego o zagadnienia ekologiczne wymagana jest wysokokwalifikowana kadra nauczycieli oraz zapewnienie dobrego wyposażenia laboratoriów szkoły. Wysoka efektywność kształcenia będzie wynikiem nauczania w klasach o małej liczbie uczniów (10 - 15). Zwiększony koszt kształcenia pokrywać będą rodzice oraz ewentualni fundatorzy centrum.

W najbliższej przyszłości planowane jest stworzenie fundacji na rzecz centrum.

Centrum będzie otwarte na różne formy współpracy z ruchami i organizacjami ekologicznymi na całym świecie.

Bliższych informacji o centrum udzielają:

Robert Dwernicki - Polski Klub Ekologiczny - Koło Swarzędz 62-020 Swarzędz, Os. Kosciuszkwców 16m.24 tel. 137-910

Grzegorz Dulnikowski - Prezes Polskiego Klubu Ekologicznego - Koło Swarzędz. 62-020 Swarzędz, Os. Czwartaków 21m.3 tel. 137-880

dr Witold Maciejewski - Polski Klub Ekologiczny - Koło Swarzędz 62-020 Swarzędz, Os. Czwartaków 7m.37 tel. 174-292

dr. Franciszek Sodryl - Poznań Os. Zwycięstwa 22m.74

Krzysztof Masternak - Polski Klub Ekologiczny - Koło Swarzędz 62-020 Swarzędz, Os. Czwartaków 7m.48 tel. 174-266

Witold Gronadzki - Prezes Społecznego Towarzystwa Oświatowego - Koło Swarzędz 62-020 Swarzędz, Os. Kosciuszkwców 6m.16 tel. 173-542



Klempicz:

"Jesteśmy w opozycji" - suplement

Srodki masowego przykazu podały, że minister Wilczek zdecydował się wstrzymać prace przy budowie elektrowni jądrowej w Klempiczu.

minął już rok od zapewnien wojewody krosnińskiego, że Bieszczadzki Park Narodowy zostanie w r. 88 powiększony. Sporo czasu minęło od lipca ubiegłego roku kiedy to w ostatniej chwili przed posie-
szeniem Rady Ministrów zajęto z obrad sprawę powiększenia Parku. Na złożony we wrześniu u.o.r., List Otwarty do Sejmu naszej Ludowej Ojczyzny obywatele polskie nie raczyli nawet słowem od-
powiedzieć - co nakazywałyby elementarne wymogi kultury i dobrego wychowa-
nia.

Na list w tej sprawie przesłany do Premiera Rakowskiego dostaliśmy dość lakoniczną odpowiedź od Naczelnego Konserwatora Przyrody. Pisze on m.in., że jego resort podjął już odpowiednie działania tj. przygotował projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie powię-
kszenia Parku i "w chwili obecnej projekt ten jest uzgadniany z zainteresowanymi resortami i insty-
tucjami (...). Co się dotyczy przyna-
leżności organizacyjnej parków na-
rodowych, to stoję na stanowisku, że utworzenie przez Ministra Rol-
nictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej Krajowego Zarządu Parków Narodowych stworzyło możli-
wości prawidłowego funkcjonowania parków."

Wynika z tego, że Naczelnny konser-
wator przyrody podzielał pogląd o dotychczas nieprawidłowym funkcjonowaniu parków narodowych będących pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa. I kiedy to samo mini-
sterstwo, broniąc się wszelkimi sposobami przed oddaniem parków powołało Krajowy Zarząd Parków Narodowych od razu wszystko jest
O.k.

C.d. str 7

W Górach Izerskich zostaną zainsta-
lowane najnowocześniejsze mierniki poziomu dwutlenku siarki i tlenków azotu dostarczone przez Holendrów. Przychodzi tu być przesyłać zakodo-
wane impulsy do Holandii, gdzie dopiero zostaną one rozkodowane, a liczbowe wartości pomiarów podane
rolsce.

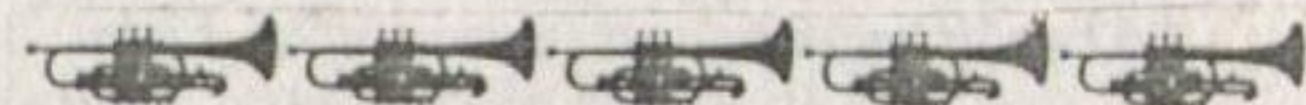
O NAS BEZ NAS

Tygodnik "Wprost" podaje, że w połowie maja Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podejmie ostateczną decyzję w sprawie budowy elektrowni atomowych w naszym kraju. Jest już jakimś postępem (w stosu-
nku do niedawnego jeszcze stanowi-
ska władz), że zdecydowano się na ponowne rozpatrzenie celowości bu-
dowy tych obiektów. Ciągłe jednak "góra" nie chce dopuścić myśli, że w sprawach m.in. bezpieczeństwa obecnych i przyszłych pokoleń po-
winien się wypowiedzieć cały naród w powszechnym referendum. Poza tym przypomnieć należy wszy-
stkim przeciwnikom energetyki ją-
drowej, że jeżeli władze podejmą decyzję o rezygnacji z tego źró-
dła energii to wcale nie znika problem. Nie wolno nam osiadać na laurach zwycięstwa (jesli nastąpi) bo może się to okazać zwycięstwo pyrrusowe.
Trzeba być konsekwentnym do końca i doświadczenie pilnować, żeby w plan za tym postępowała rzeczywistość: przebudowa gospodarki i przemysłu, rozwój technologii materiału i energooszczędnych, modernizacja energetyki, a w szczególności ochrona powietrza przed zanieczy-
szczeniem dwutlenkiem siarki itd.

ZSRR

Systemy nawadniające zbudowane w czasach Breżniewa wykorzystujące wody Syrdarii i Amudarii spowodowały klęskę ekologiczną. Morze Aralskie zmniejszyło się o jedną trzecią, pozostawiając ogromne przestrzenie piaszczystych pustyń zatrutych ściekami. Dawne porty rybackie znalazły się o 80 km od brzegu.

"Niedziela" 2/89



16. 04. uczestnicy "Wolę być" z Łodzi przeprowadzili akcję ulotko-
wą w Aleksandrowie Łódzkim. wychodzącym z kościoła rozdawano ulotki wyjaśniające dlaczego jeste-
śmy przeciwko energetyce jądrowej.

C.D. ze str 6

Zimy w tym roku jakos nie było, więc ciekawostką jest, że już wio-
sną w 16 numerze Ładu Andrzej Ziemiński w obszernym artykule znów wraca do koncepcji wykorzysta-
nia Bieszczadów dla narciarstwa zjazdowego.

Starym zwyczajem przedstawia tam zwołanie regionu, a narciarzy jako sojuszników środowiska i awangardę światowego postępu.

W tym samym numerze Ładu zamie-
szony jest mniej obszerny, ale bardziej konkretny tekst przedsta-
wiający zniszczenia w Alpach spowodowane narciarstwem zjazdowym i nadmiernym eksploatowaniem gór. przedstawia fakty, ale jakoby nigdy nie narciarze ciągle DISKUTUJĄ z FAKTAMI.

P.S.

Podczas obrad Okręgowego Stowarzyszenia, że do końca roku 89 Leśnictwo zostanie włączone do Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych czego domagał się m.in. uczestnicy ruchu "Wolę być".



- Czego chcesz, młody człowieku? Jaka woda, taka rusalka!

W 1986 roku nastąpił dalszy wzrost umieralności mężczyzn. W większości grup wiekowych była ona najwyższa od 1971 roku. Do województw o najwyższej umieralności wśród mężczyzn i kobiet należą: łódzkie, wałbrzy-
skie, katowickie, jeleniogórskie, szecińskie i elbląskie - są to re-
jony o silnym zanieczyszczeniu śro-
dowiska.

x x x

Ukazał się i szybko zniknął z kiosków trzeci numer Dwumiesią-
cznika Krajowego Towarzystwa Propagowania Zdrowej Żywności -
"ZDROWA ŻYWNOSC".

rismo informuje o przedsięwzięciach Towarzystwa na rzecz produkcji zdrowej żywności i propagowania racjonalnego odżywiania.

Udziela praktycznych porad, informuje o targach zdrowej żywności itp.

Redakcja podaje, że dysponuje je-
szcze pierwszym numerem periodyku, który wysyła po wpłaceniu 100 zł.

na konto:

Krajowe Stowarzyszenie Propagowania Zdrowej Żywności, PaO Opatów 85515-38058-132.

Redakcja mieści się w Tarnowie przy ul. Kwiatkowskiego 8 33-101.



W Katowicach powołana została Fundacja ekologiczna "Silesia". Jej założycielem jest Wojewódzka Rada Narodowa, która przeznaczyła na działalność statutową fundacji 500 mln. zł. Dziewiętnastu pozostających udziałowców wpłaciło 281 mln. złotych. Celem fundacji jest stworzenie dalszych możliwości gromadzenia środków finansowych i przywracanie równowagi ekologicznej.

KONWALIA MAJOWA

Jak sama nazwa wskazuje najpopularniej popularnym kwiatem w maju jest konwalia. Znacieście więc tego miesiąca wylegają na i ulice tłumy drobnych handlarzy proponujących opoki, sznurówek i pumeksu tę właśnie roślinkę. Przypomnieć trzeba caronioną.

w słońcu za nimi ruszają zastępy walczących ochroniarzy w osobach strażników Ochrony Przyrody, którzy usiłują za pomocą mandatów zapobiec wycinaniu konwalii w lasach. Nie jest to łatwe zadanie.

No do co zrobić z babcią, która "na oko" ma z siedem krzyżyków, dorabiającą w dzień na konwaliach, a wieczorem pewnie na flaszki z czerwoną kartką? Nawet wylegitymować trudno.

"Jo tam panie już tako staro, ze ważnych dokumentów nie potrzebuje." Teraz ten babcia podnosi krzyk, że się ją prześladowuje, że biedna, że konwalia na targu kupia i tu. Zbiera się tłumek ludzi, którzy patrzą na takiego strażnika jak na arcydzieła staruszek, a i niejedno przykre słowo usłyszeć można. Na ewentualną pomoc milicji strażnik nie ma co liczyć, bo patrole wychodzą z założenia, że nie warto sobie szarpać nerwów i kiedy widzą podobną scenkę, znikają czym prędzej z pola widzenia.

Według obowiązujących przepisów zabronione jest zrywanie konwalii rosnących w stanie dzikim, a na handlowanie roślinami uprawianymi trzeba mieć zezwolenie Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. Co z tego kiedy mało kto o tym wie, a nikt nie respektuje.

Celem obejmowania roślin ochroną jest zachowanie ich w środowisku w stanie naturalnym. Skoro jednak zakazy i kary od wielu lat nie pomagają, a popyt na konwalia jest duży, to może poszukać innego rozwiązania?

Czy zamiast uganiać się za handlarzami, którym i tak najczęściej niewiele można zrobić, nie lepiej by byłojak najszerszej propagować uprawę konwalii w przydomowych ogródkach, na działkach, czy nawet w doniczkach?

CZY TA PARA PÓJDZIE W GWIZDEK?



.....
Toczą się gorączkowe przygotowania do nadchodzących wyborów. Kto żyw wystawia swoich kandydatów a lbo sam się wystawia...

W przygotowaniach uczestniczą przeróżne środowiska, w tym i zieloni różnych odcieni.

Organizacją, która jest w stanie wystawić spory potencjał intelektualny jest bez wątpienia Polski Klub Ekologiczny. Tyle tylko, że Klubowi jakoby brak impetu. Inne organizacje ekologiczne nie są na tyle znane /może poza ruchem "Wolność i Pokój"/ żeby osiągnąć jakieś poważniejsze wyniki. Zaś ci wszyscy niezależni Don Kichoci bez poparcia i pieniędzy, choć bardzo sympatyczni - nie liczą się.

Spore szanse mają członkowie Komisji ekologicznej Komitetu Obywatelskiego popierani przez Solidarność. Reszta to małe rozdrobnione grupy zupełnie nie przygotowane do tego rodzaju przedsięwzięć.

Jeśli już będziemy głosować, i chcielibyśmy poprzeć ekologów to nie róbmy tego na siłę. Popierajcie ekologów tam, gdzie są silni. Poza tym źródłem klęski /także ekologicznej/ są zaszłości i uwarunkowania polityczne. I chyba tu jest pies pogrzebany.

c. d. z 4

temu w ręce książka, w której był rozdział opisujący jak wynaleziono insulinę. Cukrzyca jak wiadomo jest chorobą praktycznie nieuleczalną, a przed dokonaniem tego wynalazku zachorowanie na cukrzycę równało się śmierci. Wynalazku dokonano w 1921 roku usmiercając w trakcie badań kilkadziesiąt psów. Powiedzcie sami, co byście wybrali mając do wyboru życie kilkudziesięciu psów i możliwość uratowania życia milionom ludzi? Gdyby nie te psy, nie żyłoby dzisiaj w naszym kraju ponad 600 tysięcy ludzi / w tym i mój brat/ jakiego - według Was - miałbym dokonać wyboru?

Rozumiem wasze szlachetne intencje, ale uważam je za zupełnie nie przystające do rzeczywistości. Dlatego - na miły bóg - nie żądajcie ode mnie w tak kategori - czny sposób, żeby konieczne było na obraz i podobieństwo wasze.

G. L.



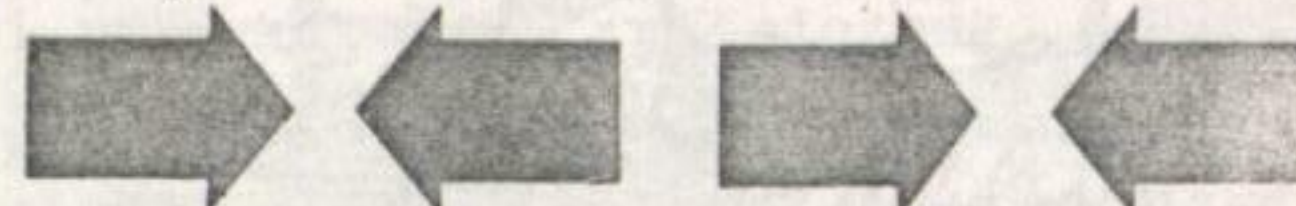
właDomości agENCyjne

Jak podaje "Tygodnik Powszechny" z kilkumiesięcznym opóźnieniem prasa radziecka srelacjonowała awarię, jaka nastąpiła na lodołamaczu "Rossija", zacumowanym w Murmańsku. Awaria trwała tylko cztery minuty, ale groziła ponoc prawdziwą katastrofą nuklearną.

Pod naciskiem protestów mieszkańców miasta władze Władywostoku nie udzieliły zgody na zawinięcie do portu radzieckiego kontenerowca o napędzie atomowym. Statek rozładowano po dziesięciu dniach postoju na redzie.



Towarzystwo Usług Ubezpieczeniowych i Obsługi Ryzyka, sp. z o.o. nawiązało kontakt z dyrekcją "Lasów Państwowych". Chodzi tu o prawidłowe szacowanie szkód spowodowanych klęską ekologiczną, ubezpieczenie przedsiębiorstwa, a potem dochodzenie od trucicieli pieniędzy, żeby obrzydzić im dalsze zatrucie.



11 marca w Warszawie w klasztorze oo Dominikanów miało miejsce spotkanie przedstawicieli ruchów i organizacji ekologicznych. Zarówno tych oficjalnych jak i nieoficjalnych a nawet uznawanych przez władze za nielegalne. Zabrakło tylko przedstawicieli Ligi Ochrony Przyrody. Organizatorami byli członkowie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Spotkanie miało na celu prezentację poszczególnych organizacji i ruchów i nawiązanie między nimi ewentualnych kontaktów.

N A S I

Około 1000 osób wzięło udział w demonstracji zorganizowanej przez WiP, FMW i Klub Myśli Politycznej "Albo" 22 lutego na Długim Targu w Gdańsku na rzecz zaprzestania budowy elektrowni w Żarnowcu i rewizji planów energetyki jądrowej w Polsce. Aktualnie gdański WiP organizuje demonstracje przeciwko energetyce jądrowej w każdy piątek o godz. 16 pod Neptunem.



Widmo "katastrofy ozonowej" skłoniło 12 państw EWG do podjęcia decyzji, w myśl której używanie freonu ma być w krajach EWG zredukowane do 1995 roku o 85 proc. Freon szeroko stosowany w aerozolu i płynach chłodzących jest główną przyczyną niszczenia warstwy ozonu chroniącej Ziemię przed promieniami ultrafioletowymi emitowanymi ze Słońca.

D O N O S Z A

rasa powała, że dwa lata po awarii w Czarnobylu ewakuowano jeszcze kolejnych 20 wsi ze względu na utrzymywanie się zbyt dużej radioaktywności.



16 marca odbyła się w Poznaniu manifestacja ekologiczna zorganizowana przez Polski Klub Ekologiczny, podczas której protestowano przeciwko budowie elektrowni jądrowej "Warta" w Klempiczu. W manifestacji brało udział około 5000 osób.

Podobno i w naszym obozie nie siedzą z założonymi rękoma, a w trzecim numerze radzieckiego miesięcznika "Sputnik" można przeczytać, że wynaleziono w ZSRR "nowe freony". Nowość polega na tym, że są one podobno zupełnie obojętne dla ozonu. Obecnie bada się ich wpływ na żywe organizmy, stopień bezpieczeństwa pożarowego i inne właściwości. Termin realnych możliwości przejścia na użytkowanie nowych freonów wynosi 4 - 5 lat.

czyli :

WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

ciąg dalszy ...

PODZIEMNY SOJUSZNIK ZIELONYCH

Już starożytni Egipcjanie wiedzieli, iż dżdżownicom zawdzięcza się powstawanie niezwykle żyznego humusu. Humus - inaczej mówiąc odchody tych zwierząt to ich najlepszy w świecie nawóz naturalny. Dlatego też w starożytnym Egipcie wywóz tych zwierząt karano podobno śmiercią(...) Amerykanie drogą rozmaitych krzyżówek wychodowali dżdżownicę idealną. Red Hybrid of California - tak się to stworzenie nazywa - niczym maszyna, produkuje przez 24 godziny na dobę drogocenny humus. Najpierw w USA, potem w krajach Europy Zachodniej, a ostatnio i w Polsce zaczęły powstawać hodowle dżdżownic "kalifornijek". Dżdżownica zreprezentowana przed wszystkim obornik. Jedna kolonia licząca ok. 100 tys. sztuk dżdżowniczek pochłania w ciągu roku tonę obornika i w zamian produkuje około 600 kg. humusu. Warto też wiedzieć, iż w jednym gramie odchodów znajduje się 2 miliardy kolonii bakteryjnych, podczas gdy w takiej samej ilości obornika - tylko 50 do 300 milionów. Nic zatem dziwnego, że gleba nawożona humusem może przynieść większy urodzaj, niż przy tradycyjnym nawożeniu obornikiem, bądź NPK. Obornik nie jest jedynym pożywieniem dżdżownic. Z nie mniejszym upodobaniem pochłania ona także wszelkie inne odpady organiczne, pochodzące np. z rzeźni, przetwórnictwa ryb, owoców, warzyw. Przełkną też papier, karton, odpadki celulozy, wytloki z buraków, torf, trociny. Pod warunkiem, że podana im żywność znajduje się w procesie rozkładu i fermentacji. Okazuje się także, że dżdżownice te mogą produkować humus z odpadów miejskich i przemysłowych, stałych frakcji komunalnych oczyszczalni ścieków, a nawet z odpadów pwtrochemicznych. Oczyszczalnia w Bielsku Białej, Olkuszu i Swinoujściu zakupiły już dżdżownicę. Także przedsiębiorstwo komunalne w Swarzędzu i parę innych złożyły zamówienia u chodowcy we

wsi Barnimie, koło Drawna, zamierzają bowiem zainstalować żarłoczne kalifornijki przy miejskich wysypiskach śmieci. Nawet huta miedzi w Lubinie przymierza się też do tej hodowli.

na podstawie biuletynu "Oskówek i srodowisko" KMR

Z REKĄ W KUBLE.

W 1934 roku w jednej z łódzkich gazet pisano o Łodzi jako o mieście brudnym, a nawet w opinii wielu - bardzo brudnym. Dzisiejsze wrażenia mieszkańców i przyjezdnych niewiele od tamtych odbiegają. Ostatnio zaś pojawił się problem usuwania z miasta odpadów komunalnych. Próbowano to rozwiązać po staremu, znajdując kolejną dziurę w ziemi, którą można zasypać śmieciami. Wstępne zapisy o tym, że miasto powinno mieć kompostownię były już dawno, ale przecież papier jest ciepły. Dopiero protesty mieszkańców Łęczewa, Wardynia i Woli Rakowej zwróciły większą uwagę na tę sprawę. Jak dotąd chłopcy ciągle protestują, obawiając się możliwości skażenia przez wysypisko i domagają się przedstawienia ekspertyzy, której - jak twierdzą - władze miasta nie chcą im ujawnić. W informacji o stanie realizacji wysypiska napisano, że "musi ono być urucnione do końca roku" bez względu na stan formalno-prawny i przygotowania techniczne." Oznacza to, że władze przyciśnięte koniecznością godzą się na uruchomienie źle przygotowanego wysypiska. Niezależnie od tego jak potoczą się losy wysypiska zastanawia fakt, że dopiero protesty rolników spowodowały, że zaczęto znów przykładać wagę do budowy kompostowni śmieci. A przecież spora część odpowiedzialnych za to ludzi nie pracuje w gmachu przy Piotrkowskiej 104 od wczoraj, co zatem spowodowało, że znów obudzili się z ręką w nocniku, a raczej w kubie na śmieci? Pozostaje mieć nadzieję, że deklaracje o budowie kompostowni dla Łodzi nie będą tylko propagandowym chwyttem dla uspokojenia opinii.